Dodatek do Nru 83 „Naprzodu".

☛ Po 152 konfiskacie nakład drugi. ☚

Nr. 82. Kraków, poniedziałek 24 marca 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 60 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 45/2/2. C. k. sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 u k. orzekł, że zamieszczone w N-rze 79 czasopisma „Naprzód" z dnia 21 marca 1902 artykuły pod tytułem: I. „Pedagogia ks. Góralika" od „a sekcya wykonana" do „wybuch jej przyspieszyło" strona 2, łam 4, II. „Kara za wybory" od „ze sposobności tej" do końca, strona 3, łam 1, zawierają znamiona występków ad I. z art. VII. ustawy z 17/12 1862 N. 8 Dzpp. z 1863, ad II. z § 300 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule pierwszym autor podaje do publicznej wiadomości wyniki sekcyi sądowej z toczącego się śledztwa karno-sądowego, zanim z aku tego zrobiono użytek przy rozprawie głównej, zaś w artykule drugim autor przez niezgodne z prawdą przedstawianie i przekręcanie odnośnych c. k. władz rządowych pobudza przeciw władcom do pogardy i nienawiści.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód", aby uchwałę tą w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy, jako prasowy, Kraków, dnia 22 marca 1902. Morelowski.

Z DNIA.

Kraków, 23 marca.

Interpelacya Koła polskiego o rugi pruskie jest owem jajkiem wielkanocnem, którem Koło przed rozjazdem do domów chciało nieco kraj udobruchać. Oczywiście, że na zniesienie tego jajka, jak na Koło bardzo pospieszne nawet, wpłynęła i obawa, podyktowana istnieniem opozycyi polskiej w parlamencie: gdy tej „zmory" kołowcy w parlamencie nie widzieli, nie śniło się im przecie o nic rząd interpelować...

Ba, do niedawna jeszcze p. t. kołowcy wyznawali bardzo wygodną teoryę, że spraw, związanych z polityką zagraniczną, w parlamencie poruszać nie można: od tego jest przedpokój ministra spraw zewnętrznych lub nieszkodliwa instytucya raz na rok gawędzących delegacyj.

Wszak na tej podstawie, że parlament nie jest odpowiedniem forum, pozorowali między innemi panowie kołowcy odmowę swych podpisów na interpelacyi tow. Daszyńskiego w sprawie pruskich szykan pocztowych. Podręczna prasa stańczykowska komentowała wówczas brak znajomości parlamentaryzmu u opozycyi, która do parlamentu wnosi sprawy, przekraczające jego kompetencyę...

Ale skoro już „Koło polskie" zdobyło się na takie, ongi „za dobrych czasów" wyłącznego piastowania mandatów galicyjskich nieznane „warcholstwo", jak interpelacya, chcielibyśmy mu zwrócić uwagę na jedną okoliczność: zanim z Charlottenburga wydalono czterech akademików Galicyan, za którymi dziś, *pro forma* wprawdzie, ale ujmują się panowie kołowcy,

Skonfiskowano

Przegląd polityczny.

= **Wydalanie polskich studentów z Prus.** W sprawie szykanowania młodzieży polskiej przez pruską policyę, która ukazem z dnia 16 bm. wydaliła z Charlottenburga 37 akademików, otrzymujemy następujące szczegóły:

Z ogólnej liczby wydalonych studentów polskich 31 jest poddanych rosyjskich, 2 Poznańczyków i 4 z Galicyi, a mianowicie: Orzechowski Stanisław, Śliwiński Wojciech, Drobner Bolesław i Gartner Rudolf.

Wydaleni technicy ustawicznie byli śledzeni przez pruskich szpiclów, którzy w swym pościgu posługiwali się często rowerami. Podczas rewizyi, której dokonano w nocy, zabrano technikom masę broszur i książek, między innemi Słowackiego i Kautsky'ego itp. Tej samej nocy aresztowano 27 techników.

Śledztwo prowadził radca Wienen. Policya pruska była doskonale poinformowaną o stosunkach i przeszłości każdego z wydalonych, gdyż otrzymała w tej mierze dokładne relacye policyjne, od policyi austryackiej, zwłaszcza krakowskiej, otrzymała niezmiernie szczegółowe wiadomości. Odpisy protokołów śledztwa policya pruska przesłała żandarmeryi rosyjskiej do „dalszego użytku."

Rektorat techniki zachował się w tej sprawie względnie przyzwoicie, gdyż starał się w policyi, aby wydalonym technikom pozwolono przynajmniej złożyć egzamina, czemu jednak policya stanowczo się oparła.

Technicy, wydaleni z Charlottenburga, przenoszą się częścią do Monachium, częścią do Lwowa i Zurychu.

Poprzednio wydalono z uniwersytetu berlińskiego polskiego akademika C., poddanego rosyjskiego; jako powód wydalenia podała policya propagandę socyalistyczną. (Wiadomość, podana przez „Wiener Tagblatt", a podchwycona przez „Czas", jakoby wydalono z Charlottenburga 650 studentów, jest zupełnie nieprawdziwą).

= **O znaczeniu traktatu angielsko-japońskiego** pisze bratni nasz organ londyński „Przedświt":

„Polityka zagraniczna Rosyi posiada dla nas ogromnej doniosłości znaczenie, gdyż wszelkie jej tryumfy lub niepowodzenia na tem polu natychmiast odbijają się i w życiu wewnętrznem caratu, a więc pośrednio i na naszym losie. Wszystko więc, co może w jakikolwiek sposób wpłynąć na rozwój zagranicznej polityki Rosyi w tym lub innym kierunku, powinno nas, socyalistów polskich, blizko obchodzić. Obchodzi więc nas i świeżo ogłoszony traktat angielsko-japoński w sprawie Chin i Korei. Zdawałoby się, że wszystkie czynniki, wchodzące w grę w danej sprawie, są tak od naszych interesów dalekie, tymczasem w rzeczywistości wcale tak nie jest. Mówiąc w swoim czasie o wojnie pomiędzy Rosyą a Japonią, dowodziliśmy, że „od takiego albo innego wyniku tej wojny zależy nie tylko dalszy los zaborczej polityki Rosyi na dalekim Wschodzie, ale i sprawa wewnętrznego jej rozwoju. Zwycięstwo Japonii — to tryumf postępu nad dzikiem barbarzyństwem, to zapowiedź przeobrażenia form państwowych caratu, to rękojmia odrodzenia opozycyi rosyjskiej. Zwycięstwo Rosyi — to początek nowej ery jej polityki zaborczej, ucisku na wszystkich polach i rozpasania szowinizmu..." Otóż traktat, zawarty obecnie przez Anglię i Japonię, jest jednym z tych symptomów, które pozwalają nam przypuszczać, że nieunikniony zatarg na dalekim Wschodzie azyatyckim zakończy się tryumfem nie dzikiego barbarzyństwa, lecz postępu.

Traktat angielsko-japoński staje na straży całości Chin i Korei, a więc wymierzony jest głównie przeciwko zaborczej polityce Rosyi, która od szeregu lat konsekwentnie zdąża do stopniowego zagarniania jednej chińskiej prowincyi po drugiej, która ustawicznie intryguje w Korei, jak wąż boa, śliniąc ją swymi wpływami dyplomatycznymi, ażeby z czasem zdusić ją i przełknąć. To też zawarcie traktatu angielsko japońskiego musiało zrobić na rządzie carskim takie wrażenie, jakie czyni na złodzieju, zapełniającym kieszenie łupem z rozbitej kasy, niespodziewane ukazanie się policyantów. I skutki umowy angielsko-japońskiej nie omieszkały dać się Rosyi uczuć natychmiast, bo oto rząd chiński odrazu począł robić trudności z podpisaniem umowy o Mandżuryę, a Stany Zjednoczone Ameryki północnej, której interesy ekonomiczne również wymagają nienaruszania całości Chin, ogłosiły protest przeciwko umowie mandżurskiej. A więc wszystkie usiłowania rządu rosyjskiego, kosztujące tyle pieniędzy, nagle zostały obrócone w niwecz — i Rosya będzie zmuszona albo narazić się na wojnę z Japonią, której w razie wystąpienia przy boku Rosyi jakiegoś innego państwa (t. j. Francyi) przyjdzie z pomocą Anglia z całą swą olbrzymią flotą i — co jest bardzo prawdopodobne — republika amerykańska, albo cofnąć się. Że narażenie się na wojnę z takiemi potęgami morskiemi, a choćby nawet z samą Japonią, nie jest wycieńczonej finansowo Rosyi wcale ponętne, zbytecznie dowodzić.

Kwestya tylko, czy Rosya będzie mogła, gdyby nawet tego gorąco pragnęła, wycofać się z zagrabionej już części Chin i porzucić dalsze plany w tym kierunku. Pomijając już olbrzymie kapitały, utopione we wszelkich przedsięwzięciach, mających na celu zapewnienie caratowi przewagi na terenie Mandżuryi i Mongolii, sama sytuacya wewnętrzna pcha Rosyę w kierunku zaborów na dalekim wschodzie azyatyckim. Tylko rozszerzając swe zabory w celu dostarczenia burżuazyi nowych rynków a niezadowolonej inteligencyi suto opłacanych posad na „kresach", Rosya może w dalszym ciągu prowadzić politykę utrwalania despotyzmu i opierania się wszelkim żądaniom jakichkolwiek reform w duchu liberalnym. O nowych zaborach w Europie — kosztem Niemiec czy Austryi, państewek słowiańskich półwyspu Bałkańskiego lub Turcyi — trudno na razie Rosyi marzyć; wplątałoby to ją w zbyt niebezpieczne zawikłania. Pozostaje tylko wschód azyatycki, gdyż i polityka zaborów w kierunku Indyj jest zbyt ryzykowna. Zapewne, Rosya będzie i nadal udawała obłudnie, że nie myśli wcale o zagrabieniu Chin i opanowaniu Korei. Przecież cała prasa rosyjska, najzupełniej solidaryzująca się w kwestyach polityki zagranicznej z rządem carskim, twierdzi dziś jednozgodnie, że Rosya może być tylko zadowolona z traktatu angielsko-japońskiego, ale nikt chyba w to nie uwierzy. Wyrzeczenie się planów zaborczych w Chinach oznaczałoby dla Rosyi zupełne bankructwo jej polityki zagranicznej ostatniej doby, narażenie na szwank poważny znaczenia w koncercie międzynarodowym i osłabienie się wewnątrz państwa. Wobec tego starcie orężne z Japonią jest dla niej w bliższej lub dalszej przyszłości nieuniknione".

Deklaracya rosyjsko-francuska i przyjęcie, jakiego doznała u wszystkich państw, potwierdzają w zupełności powyższe wywody.

= **Protest amerykańskich socyalistów** przeciw uczczeniu hołdem ks. Henryka, zajmuje obecnie żywo prasę i społeczeństwo amerykańskie. Izba niższa i senat stanu Massachusetts postanowiły złożyć hołd pruskiemu księciu Henrykowi, odraczając swoje obrady na czas jego pobytu w Ameryce. Przeciw tej uchwale, uwłaczającej godności wolnej republiki amerykańskiej, w energiczny sposób zaprotestowali dwaj socyalistyczni deputowani tow Carey i tow. Mac Cartney.

Tow. Carey mówił między innemi w ten sposób: „Opieram się złożeniu hołdu księciu pruskiemu, gdyż uważam monarchię za zbrodniczą instytucyę, za hańbę i nieszczęście dla ludzkości w XX wieku. Nie mogę ścierpieć, aby ten kraj dobrowolnie ściągał na siebie hańbę, składając hołd przedstawicielowi zbrodni...

Nie mogę zapomnieć tego rozlewu krwi, tych nieszczęść, jakie królewska władza spuściła na ten kraj, zanim nasi ojcowie wywalczyli sobie niepodległość. Nie mogę zapomnieć licznych mogił, które pokryły ten kraj po walkach wywołanych przez system, którego przybyły książe jest przedstawicielem...

... Tysiące ludzkich istot zabitych zostało, aby mógł zapanować system, który przedstawia sobą książę Henryk i jego rodzina cesarska. Przybysz pruski nie przedstawia nam tu ludu pracującego w Niemczech; on przedstawia tylko klasę, która ciemięży lud pracujący. Lud ten woła do nas, abyśmy nie składali hołdu przedstawicielowi tyranii i wyzysku. Nie byłbym przeciw uczczeniu przedstawicieli ludu roboczego, ale sprzeciwiam się hołdom dla przedstawiciela systemu, który rozdziela narody na dwie wrogie sobie klasy i wyciska z ludu zyski zapomocą rozlewu krwi i przymusu..."

Z protestu tow. Carneya podajemy następujące ustępy: „Książe Henryk jest przedstawicielem imperyalizmu, czyli systemu, który gwałci prawa ludu. Obowiązkiem naszym jest zadokumentować naszą gotowość uczczenia tylko zasad nowożytnej demokracyi społecznej. Kapitaliści tego kraju starają się skłonić lud do składania hołdu tyrańskiej formie rządu... Pachnie to zdradą ze strony amerykańskich kapitalistów, którzy chcieliby zgwałcić naszą konstytucyę krajową i zaprowadzić instytucye monarchiczne. Miejmy się na baczności!...

Tysiące robotników niemieckich nie ma teraz pracy, a książę Henryk jedzie do Ameryki i każe ludowi niemieckiemu płacić rachunki za kosztowną swą podróż. Amerykańscy znów robotnicy płacić muszą rachunki za przyjęcia, urządzane na cześć przedstawiciela gnębicieli. My Amerykanie powinniśmy oprzeć się żądaniom uczczenia hołdem tego księcia, bo jest on uosobieniem przeciwieństwa postępu ludzkiego; przedstawia on system, który polega na morderstwie bliźnich naszych i na prześladowaniu."

Przegląd społeczny.

Wybory do miejskiej Kasy chorych w Krakowie. Przy przeprowadzonych dnia 23 bm. w niedzielę wyborach delegatów robotników na walne zgromadzenie miejskiej Kasy chorych w Krakowie, przeszła jednogłośnie lista socyalno-demokratyczna.

Ankieta w sprawie przemysłu szewskiego. Na posiedzeniach ankiety w statystycznym urzędzie pracy, które się stale odbywają każdego poniedziałku i wtorku, zasięgnięto dotąd opinii ogółem 104 osób, mianowicie 21 fabrykantów i handlarzy obuwia, 33 majstrów szewskich i 50 robotników, tak warsztatowych, jak i fabrycznych, z najrozmaitszych działów produkcyi obuwia. Ekspertów powołanych z Austryi Dolnej, Czech, Moraw, Galicyi, Tyrolu, Styryi, Karyntyi i Krainy, dobierano w ten sposób, aby komisya ankiety mogła się dokładnie zaznajomić z wszelkiemi gałęziami przemysłu szewskiego, jak i z położeniem i życiowymi stosunkami robotników, zatrudnionych w tym przemyśle. Jakkolwiek wyniki badań ankiety znacznie już postąpiły, wszakże niemożliwem było w tak krótkim czasie wyczerpująco zbadać obszerny materyał, będący przedmiotem obrad ankiety. Dlatego po przerwie, jaka nastąpi wskutek świąt wielkanocnych, w poniedziałek 7 kwietnia rozpoczną się na nowo posiedzenia i prawdopodobnie już w kwietniu ankieta będzie ukończoną.

Rada pracy przy ministerstwie handlu odbyła dnia 22 bm. w sobotę posiedzenie. Dr. Hainisch przedłożył sprawozdanie komisyi dla spraw maszynistów, w którem podniósł żądania robotników o poprawienie stosunków materyalnych maszynistów i palaczy, nie tylko w przemyśle, lecz także w rolnictwie i na kolejach. W dyskusyi przemawiało kilku reprezantantów rządu, którzy sprzeciwili się takiemu rozszerzeniu zakresu proponowanej reformy i żądali jego odroczenia. W głosowaniu przyjęto wniosek referenta.

Z TEATRU.

„Sen nocy letniej" Szekspira.

Kto chce wieczór spędzić prawdziwie wesoło, niech idzie na przedstawienie „Snu nocy letniej", tej najlepszej komedyi Szekspira. Tryska z niej w całej pełni niespożyty humor, niezmącony żadnym dyssonansem, nieskażony tchnieniem rzeczywistości. Uciekamy z tego padołu bólu i łez, przenosimy się w świat elfów i śmiejemy do rozpuku z przygód Tytanii, która się zakochała w ośle, z „tragicznej komedyi" granej przez głupkowatych amatorów, z „muru", który spaceruje po scenie, z lwa, który zaręcza, że właściwie nie jest lwem, lecz stolarzem — śmiejemy się, zapominając o całym świecie i o wszystkich troskach. Należy się uznanie dyrekcyi teatru krakowskiego za wystawienie tej komedyi, tembardziej, że wystawa jest bardzo staranna i ładna.

Również obsada ról jest szczęśliwie dobraną. Prym dzierżył w bawieniu publiczności p. Zelwerowicz, jako Spodek, a sekundowała mu dzielnie cała trupa amatorów, w której skład wchodzili pp. Walewski, Przybyłowicz, Bednarczyk, Jednowski, Zawierski i Strycharski. P. Siemaszkowa z ogromnym wdziękiem odtworzyła postać zakochanej Heleny, a p. Wysocka była zachwycającą Hermią. Powiewny świat z elfów z Oberonem i Tytanią (pp. Tarasiewicz i Sulima) na czele

przedstawiał się bardzo uroczo; tylko p. Jutiewiczówna w roli chochlika Pucka nie zupełnie nas zadowolniła, bo wywołała mimowoli porównanie z p. Ordonówną w roli Aryela z szekspirowskiej „Burzy“, porównanie, które nie może wypaść na korzyść p. Jutkiewiczówny. Piękna muzyka Mendelsohna-Barthołdy'ego, śpiew i tańce elfów dopełniają uroku tego zaczarowanego świata. ...r

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 24 marca. 1794. Powstanie Kościuszki w Krakowie. — 1813. Rozwiązanie Związku reńskiego. — 1844. Thorwaldsen, sławny rzeźbiarz, umiera. — 1872. Wyrok w lipskim procesie o zdradę stanu. — 1884. Śmierć Migneta, francuskiego historyka. — 1894. Czwarty kongres austryackiej partyi socyalno-demokratycznej we Wiedniu. — 1901. Groźne demonstracye przeciw jezuitow w Portugalii. — Zaburzenia antyklerykalne w Brazylii.

Dziś teatr zamknięty.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem wykład p. Maryusza Zaruskiego: „Żegluga morska“ (z przedstawieniem obrazów świetlnych).

Starosta wielicki przeciw Kościuszce. W oczach starostów galicyjskich nietylko Kopernik ale i Kościuszko jest niebezpiecznym dla porządku publicznego człowiekiem. Ostatnie to odkrycie zrobił starosta wielicki p. Szczerbiński, który zakazał w swym powiecie odczytu o Kościuszce, rozumując sobie, iż odczyt taki mógłby narazić na szwank „całość państwa“, stosunki dyplomatyczne z „zaprzyjaźnionem mocarstwem“ itd. Ponieważ jednak tego rodzaju argumentami nie chciał p. Szczerbiński publicznie się chwalić, więc krótko i węzłowato oświadczył, że zakazuje odczytu z powodu.... „palmowej niedzieli i praktyk religijnych ludności“(!!).

Historya tego zakazu jest następująca: Dnia 23 bm. w niedzielę zamierzało krakowskie Koło akademickie Tow. szkoły ludowej urządzić w Zborówku (powiat Wieliczka) odczyt o Kościuszce. Na wniesione w tym celu do starostwa wielickiego podanie, odpowiedział p. Szczerbiński następującą rezolucyą:

„L. 7337, 1902. Wieliczka, 21 marca 1902 roku. Do akademickiego Koła Tow. „Szkoły ludowej“ w Krakowie.

Z powodu niewłaściwego czasu, dzień bowiem 23 marca jest niedzielą palmową, w którym to dniu ludność włościańska odbywa praktyki religijne, a nadto nieprzedłożenia tekstu odczytu na temat „O Tadeuszu Kościuszce“, nie zezwalam na zapowiedziany odczyt na temat o „Tadeuszu Kościuszce“, który miał się odbyć dnia 23 marca br. o godzinie 1 popołudniu w Zborówku we dworze p. Rogoszowej i zakazuję (!) wygłoszenia odczytu... Ck starosta Szczerbiński“.

Wedle zdania p. Szczerbińskiego, „niedziela palmowa i praktyki religijne“ są jednym z przewidzianych w ustawie powodów do zakazania odczytu lub zgromadzenia. Pomysłowością swą osiągnął p. Szczerbiński rekord nad kolegą swym p. Jaroszem z N. Sącza, znanym wrogiem teoryi Kopernika.

Ukaz starosty wielickiego stanowi znakomitą ilustracyę do wygłoszonej niedawno w parlamencie mowy tow. Daszyńskiego o administracyi politycznej.

Młodzież a politycy. Przed paru dniami komentowaliśmy odezwę 99 „powag“ z zaboru pruskiego, wydaną do młodzieży z powodu ostatnich procesów i rugów pruskich. Wskazywaliśmy wówczas na niesmaczny ton tego „manifestu“, wzywającego młodzież w imię oportunizmu, by swe uczucia i czyny przykroiła w zupełności do wymagań policyjnych. Zwracaliśmy uwagę na to, że społeczeństwo nasze przedstawiałoby w swych warstwach inteligencyi jedną wielką trupiarnię, gdyby martwota i serwilizm starszego pokolenia rozpełzły się i na młodzież i dowodziliśmy na podstawie przykładów ze wszystkich 3 zaborów, że w istocie dzieje się przeciwnie, że im bardziej od wszelkiej ofiarności i od wszelkiego protestu odsuwa się generacya starsza, im bardziej wzrasta jej służalstwo, tem częściej na opustoszałych placówkach stawać musi młodzież...

Więc w ustach tamtych panów dziwnie brzmią ubolewania, że młodzież się naraża, gdyż w wielu wypadkach mogliby bez wszelkich lub przynajmniej tak dotkliwych ofiar tę „ukochaną“ młodzież wyręczyć...

Obecnie na ową odezwę odpowiada w podobny sposób jeden z młodzieży w „Gońcu Wielkopolskim“. Z odpowiedzi tej zacytujemy najcharakterystyczniejsze ustępy:

„Kto pod odezwą podpisany? Kilkudziesięciu obywateli z inteligencyi, przemawiających oczywiście imieniem ogółu inteligencyi. Czego od tej inteligencyi młodzież polska od dawna wyczekuje?

Pomocy! pomocy wśród nieznośnych, strasznych warunków swego bytu! A czego się w istocie doczekała? Rad, przestróg i napomnień, z których jasno wynika, że — nie znamy się — nie rozumiemy się, że niezawodnie nigdy się nie zrozumiemy.

A skądże mamy się też znać? Jak może nas młodych zrozumieć ta inteligencya, która — zamiast się nami zaopiekować — traktowała i traktuje nas iście po macoszemu! Gdzie i kiedy starała się ta szanowna inteligencya o nasze narodowe wychowanie, gdzie i kiedy słuchano nas, gdyśmy prosili o domaganie się u władzy o nasze prawa, o naukę polskiego!

Wówczas odepchnięto nas, wówczas pozostawiono nas na łasce i niełasce losu, wówczas pozwolono nam się dręczyć, męczyć i narażać, a dziś, gdy nas spotykają następstwa opieszałości i lenistwa starszego pokolenia, dziś nam młodym udziela ojcowskich rad i przestróg ta sama inteligencya, która dotąd z założonemi rękoma i podziwienia godną flegmą przyglądała się naszej nerwowej, bo wśród nienormalnych warunków rozwijającej się pracy. Czyż to nie gorzka ironia?!“

Po tych słusznych a gorzkich uwagach autor odpowiedzi, zaznaczywszy pod adresem owych monitujących panów, że najwłaściwiejby im było milczeć w tej sprawie, daje im wreszcie następującą odprawę:

„Młode pokolenie wychowanie swe narodowe i swój sposób myślenia za bardzo sobie samemu zawdzięcza, za wielu je okupiło ofiarami, żeby z nowych dróg, po których kroczy z zupełną świadomością, zboczyć miało na życzenie chociażby nawet stu obywateli z Księstwa i Prus“.

Reklamacye wyborcze. Komisya reklamacyjna rady miasta na posiedzeniu z soboty 22 bm. ukończyła już rozpatrywanie wniesionych podań reklamacyjnych. Na następnych posiedzeniach zostaną uzupełnione listy wyborcze, odpowiednio do załatwienia reklamacyj i dokonanym zostanie rozdział koła II-go na większą i mniejszą własność.

Droga dojazdowa do dworca kolejowego przy ulicy Lubicz zostanie wreszcie odpowiednio rozszerzoną. Po długich rokowaniach udało się gminie zakupić 4-metrowy pas gruntu z realności ś. p. Wołodkowiczowej, z czego $1^1/_2$ metra przypaść miało na rozszerzenie gościńca, z reszty zaś, t. j. $2^1/_2$ m., utworzonym miał być chodnik dla pieszych. Zaledwie gmina przystąpiła do robót przygotowawczych, okazało się, że rozszerzenie drogi tym 4-metrowym pasem będzie niedostateczne, wobec czego gmina nawiązała rokowania co do zakupna dalszego 4-metrowego, lub przynajmniej 2-metrowego pasu gruntu z tej samej realności.

P. Dobrzański, kierownik starostwa w Dąbrowie, którego rządy w powiecie niejednokrotnie już mieliśmy sposobność należycie oświetlić, postanowił już z góry zaasekurować się na wypadek, gdyby namiestnictwo zechciało wreszcie uczynić zadość ciągłym skargom powiatu i przenieść p. Dobrzańskiego za jego sprawki w „dobrze zasłużony“ stan spoczynku. W tym celu więc wpadł p. Dobrzański, jak nam z Dąbrowy donoszą, na następujący dowcip: Ułożył sam podanie do namiestnictwa tej treści, iż „niżej podpisani błagają, by wysokie c. k. namiestnictwo nie zabierało z Dąbrowy p. Dobrzańskiego, który jest najlepszym na świecie człowiekiem i ojcem powiatu, że to wszystko, co o nim piszą to nie prawda“ itd.

Podanie to oddał p. Dobrzański księdzu z Olesna, którego zeszłego roku zamianował posłem na sejm krajowy, i polecił mu zbierać podpisy u wójtów. Mimo usilnej agitacyi księży z Olesna i Bolesławia zebrano tylko dziewięć podpisów na podaniu, poczem je wręczono panu Dobrzańskiemu. Uzbrojony w taki cyrograf pan nadkomisarz pojechał do namiestnictwa żywiąc niepłonną nadzieję, że namiestnictwo uwzględni podanie p. Dobrzańskiego i nietylko pozostawi go w Dąbrowie, ale nawet zamianuje go starostą w uznaniu jego zasług około „robienia wyborów“.

Dziwi nas jednak, czemu tylko od dziewięciu wójtów zażądano podpisów, a przeszło dziewięćdziesięciu innych z tego powiatu pominięto?!

Nie świadczy to o zbyt czystem sumieniu p. Dobrzańskiego i jego popleczników. Wiedzieli oni, że wójtowie z całego powiatu położyliby na podaniu swe podpisy tylko wówczas, gdyby wyrażone w niem było żądanie natychmiastowego usunięcia p. Dobrzańskiego.

Król Sobieski w opałach. „Kuryer lwowski“ zamieszcza następujący obrazek, który rzuca światło na administracyę autonomiczną i polityczną w Galicyi:

„W Polanie (powiat lwowski) ma obszar dworski kamieniołom, ma i p. Grzegorz Klimkowski także kamieniołom. Kuratorem dóbr w Polanie i Brodkach jest szwagier ś. p. Emila Torosiewicza, ekscelencya Dawid Abrahamowicz, prezes rady powiatowej lwowskiej, poseł i t. d. Dla obszaru dworskiego p. Klimkowski jest niewygodnym konkurentem. Jeszcze ś. p. E. Torosiewicz, dowiedziawszy się, że p. Klimkowski nabył kamieniołom w Polanie, wezwał go był do siebie, do Brodek i groził mu zemstą, gdyby się ważył w Polanie „grzebać“. „Jak jestem szlachcic, jak Bóg na niebie, tak zemszczę się na panu“ — wołał p. Torosiewicz, bijąc się w piersi. I rzeczywiście, rządca dóbr wpadał do kamieniołomu p. Klimkowskiego ze swoimi pai chołkami, odbierał górnikom z rąk narzędzia - pędził do dworskiej roboty. Takim sposobem robotnik, który u p. Klimkowskiego zarabiał guldena, szedł na robotę do dworu za 20 ct., „bo był winien za opał“.

I inne niedogodności ma obszar dworski z powodu p. Klimkowskiego, bo musi płacić do kasy chorych, do zakładu ubezpieczeń od wypadków i t. p., czego przedtem, gdy p. Klimkowskiego nie było, nie praktykowano, a jakkolwiek w kamieniołomie dworskim zdarzyło się, że robotnicy byli pokaleczeni lub zabici, to jakoś tak „po szlachecku“ sprawa się zacierała, że wszystko byio w porządku.

Zemstę na śmiałka, co się odważył dworowi wejść w drogę, przejął po szwagrze ekscel. Abrahamowicz i mści się, ale w taki wyszukany sposób, że zaraz poznać, iż to dyplomata. Oto polecił rządcy dóbr p. Markiewiczowi, aby p. Klimkowskiemu z większemi sztukami kamienia zabronił przejazdu przez most na szluzie w Brodkach, bo „jakkolwiek postawiony na drodze powiatowej, to jednak z dworskiego materyału“. A jest w tem tyle prawdy, że dworskie są dwie zastawki dla wstrzymywania lub wypuszczenia wody na młyn.

Niedawno miał p. Klimkowski przewieźć dwa większe bloki kamienne na rzeźby hetmana Żółkiewskiego i króla Jana III. dla miasta Żółkwi. Dla zmniejszenia ciężaru jeździł umyślnie rzeźbiarz do Polany i tam na miejscu powycinał miejsca w bloku, gdzie ma być próżnia, wskutek czego ciężar do $^1/_3$ się zmniejszył. Mimo to stanęła warta dworska na moście i przejazdu wzbroniła.

Udał się p. Klimkowski do rady powiatowej lwowskiej, następnie do starostwa, lecz i tu i tam powiedziano mu, że most jest tylko ze spodu powiatowy, zaś z wierzchu dworski i że obszar dworski ma wszelkie prawo zabronić mu przejazdu. P. starosta radził jechać polną, karkołomną drogą przez wieś Krasów. Nie pomogły przedstawienia, że z dworskiego kamieniołomu większe ciężary idą tą drogą bez przeszkody. Ponieważ sprawa była bardzo pilna, więc poradzono p. Klimkowskiemu odnieść się telegraficznie do p. Abrahamowicza do Wiednia, co też natychmiast uczynił opłaciwszy odpowiedź. Pan Abrahamowicz napisał odpowiedź, ale do rządcy w Brodkach, aby nietylko przez Brodki, ale i przez Krasów p. Klimkowskiego nie puszczono, bo tam znów ma być most z wierzchu powiatowy, a ze spodu p. Abrahamowicza. Pozostał tedy przejazd przez powietrze...

W międzyczasie jednak furmani skorzystali z nieobecności warty i przewieźli hetmana Żółkiewskiego, który już jest we Lwowie w pracowni.

Wobec tego postawiono teraz wartę z dwudziestu ludzi, którzy dniem i nocą stoją na warcie w Brodkach, aby nie przepuścić króla Jana Sobieskiego. Pan prezes Abrahamowicz postawił warunek, aby p. Klimkowski złożył 200 koron kaucyi, nadto koszta komisyi, która z ramienia rady powiatowej miała zjechać do Brodek i zmierzyć wytrzymałość mostu. Przyciśnięty do muru, udał się p. Klimkowski do rady pow., aby żądaną sumę złożyć, lecz powiedziano mu, że teraz jego sprawa się pogorszyła, gdyż zawiadomiono odnośne władze, aby p. Klimkowskiego również przez rządowe mosty nie puszczono, póki nie złoży znacznie większej kaucyi, i póki na swój koszt nie wzmocni wszystkich mostów.

A tymczasem niech miasto Żółkiew poczeka, zanim bohaterskiego króla zobaczy, chyba że rzeźbiarz sprowadzi kamień z jakiegoś obcego kraju, gdzie nie ma prezesów tak troskliwie o całość mostów dbających.

Teraz parę słów o powiatowej drodze w Brodkach. Nikt pojęcia nie ma, jakiem utrapieniem ciężkiem jest ta droga dla ludzi. Zaofiarował p. Klimkowski radzie powiatowej bezpłatnie potrzebną ilość szutru na tę drogę, lecz to wcale owej instytucyi nie rozczuliło i droga stała się po prostu bagnem.

Ba! ale przed kilku laty przeznaczyła była rada powiatowa dla gminy Brodek znaczną sumę na drogę, gdzież ta droga? Jest, jest!

Za te pieniądze zrobiono wspaniałą drogę specyalnie do pańskich łanów“.

Afera szpiegowska w Warszawie. Z Paryża donoszą, iż zdradę rosyjskiego pułkownika Grimma wykrył francuski oficer sztabu generalnego, pułkownik Faure, który zawiadomił o tem rząd rosyjski. Grimm obok innych tajemnic sprzedał także szczegóły rosyjsko-francuskiej konwencyi wojskowej.

Ruch rewolucyjny w Rosyi. O wielkiej manifestacyi studentów i robotników w Odessie dn. 5 bm. donoszą do „Nowego Słowa polskiego“ następujące szczegóły:

„Dn. 20 lutego st. st. (5 marca n. s.) na głównej ulicy w Odessie, na ulicy De-Ribasa ze wszystkich stron około godz. pół do 12-tej z południa zaczęły napływać gromadki robotników i studentów; ci ostatni byli w mundurach lub w „kacapskich rubaszkach“. Rozwinięto sztandary i wstęgi z napisami „Roboczij sojusz“, „Dołoj Somodierżawje“! „za obszczoju swobodu“! („związek robotniczy“, „precz z samowładzwem“ i „za wspólną wolność!“). Nikt demonstrantom nie przeszkadzał, ponieważ policya i koszary zajęte były pilnowaniem przedmieść t. zw. Mołdawanki i Peresypu, zamieszkałych przez biedną ludność robotniczą. Wojsko stało na czatach koło większych fabryk. Jedynymi przedstawicielami władzy i porządku byli stróże pobliskich kamienic, ustawieni w poprzek ulicy. Ciekawem jest, że policya płaci im od niedawna 15 rb. miesięcznie za „pilnowanie porządku“. — Rozlegały się już długo śpiewy rewolucyjne, gdy wtem wpada ajent tajnej policyi na czele 30 wspomnianych stróżów; stanął, rozejrzał się i rzucił się ze swoimi zbirami na małą grupkę zebraną koło domu Wagnera. Powstała walka, w której ucierpiała oczywiście mniejszość robotnicza. Niedługo jednak cieszył się zbir swojem zwycięstwem. Na pomoc katowanym robotnikom nadbiegli studenci (40) i robotnicy (15) i dopiero urządzili „dworników“. Po niejakim czasie nadjechał naczelnik miasta Szuwałow (syn byłego gubernatora Warszawy), Bunin i obecnie p. o. policmajstra Lotowin; za nimi oddział żandarmeryi konnej. Z miejsca zabrano przeszło 60 osób, między nimi 3 studentów, 2 gimnazyastów, 2 kursistki — reszta sami robotnicy. Uwięziono z tych 30 osób, resztę wypuszczono. Uwięzionych skazano na areszt od 1go miesiąca do 3-ch. — Ciekawą jest ta okoliczność, że Szuwałow zabrał z portu wszystkich robotników portowych (t. zw. bosiaki) powsadzał ich na statki holownicze i wysłał na pełne morze. Ten fakt miał wielki wpływ na przebieg demonstracyi, ponieważ ci robotnicy (a jest ich przeszło kilka tysięcy), to ludzie, którzy napewno przyłączyliby się do demonstracyi“.

Telegraf i telefon.

Czeski projekt ustawy językowej.

Praga, 24 marca. „Narodni Listy“ ogłaszają dłuższy wstępny artykuł Prokopa Gregra, występujący przeciw ogłoszonemu niedawno przez „Politik“ projektowi ustawy językowej. Gregr jest członkiem młodoczeskiej komisyi językowej. Pisze on, że ten projekt jest jednym z przedstawionych komisyi i zwraca się stanowczo przeciw niemu, gdyż wyrażone w nim zasady są zbliżone do rozporządzenia językowego Gautscha i uznają zasadę jednojęzyczności, która pociągnęłaby za sobą podział kraju na okręgi językowe. Gregr przedstawia jako zasady stronnictwa czeskiego przy uregulowaniu kwestyi językowej:

1) Każde podanie strony musi być w tym języku załatwione w jakim je wniesiono; 2) Każdy urzędnik w Czechach i na Morawach musi władać oboma językami krajowymi; 3) Każda ustawa językowa musi być ważną dla całego królestwa czeskiego. Pierwsze dwie zasady wynikają z postanowień ustawy, a trzecia z prawno-państwowego stosunku krajów korony czeskiej do Austryi. Dalej muszą Czesi żądać niepodzielności krajów korony czeskiej.

Koloman Tisza zmarł.

Budapeszt, 24 marca. Wczoraj o godz. 7 zrana zmarł Koloman Tisza. Syn Stefan natychmiast zawiadomił o zgonie cesarza. Dzienniki tutejsze wydały osobne wydania. Na parlamencie i innych budynkach publicznych wywieszono czarne chorągwie. Szell wyraził rodzinie kondolencyę. Zwłoki będą przeniesione do Geszt.

Nowa pożyczka rosyjska.

Petersburg, 24 marca. Wczoraj ogłoszono ukaz carski do ministra skarbu, zezwalający na zaciągnięcie pożyczki w wysokości 393 milionów marek pod ogłoszonymi poprzednio warunkami.

Rząd rosyjski przeciw Gorkiemu.

Petersburg, 24 marca. „Praw. Wiestnik“ ogłasza, że wskutek „okoliczności“ poprzednio nieznanych Akademii Umiejętności, unieważniono wybór M. Gorkija na członka honorowego Akademii.

Strejk robotników w Batum.

Tyflis, 24 marca. Robotnicy z fabryki Rotszylda w Batum zastrejkowali dnia 17 bm. z powodu odrzucenia ich żądań. Dnia 21 bm. zebrało się około 300 robotników przed gmachem policyjnym i zażądało wypuszczenia uwięzionych przywódców. Dn. 22 bm. usiłowali strejkujący uwolnić uwięzionych i zaatakował więzienie, przyczem przyszło do starcia z kompanią wojska, które poczęło rozpędzać zebranych. Na żołnierzy strzelano i rzucano kamieniami. Jeden żołnierz był ranny. Wojsko dało ognia, przyczem padło 30 ludzi trupem.

Walka o powszechne prawo wyborcze w Belgii.

Bruksela, 24 marca. Wczoraj po południu odbyła się olbrzymia demonstracya na korzyść powszechnego prawa głosowania i proporcyonalnego systemu wyborczego, w której wzięło udział około 300 stowarzyszeń socyalistycznych, liberalnych i chrześciańsko-demokratycznych. Deputacya wręczyła burmistrzowi petycyę w sprawie prawa wyborczego, którą tenże obiecał przedłożyć parlamentowi. Spokoju nigdzie nie zakłucono.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym, 24 marca. Izba deputowanych przyjęła ustawę o pracy kobiet i dzieci, poczem odroczyła się do 15 kwietnia.

Eksplozya.

La Louviere, 24 marca. Wczoraj w nocy eksplodowały w tutejszym urzędzie pocztowym dwa naboje dynamitowe. Szkoda znaczna.

Baczność asesorowie sądu przemysłowego w Krakowie! W środę dnia 26 marca o godz. $7^1/_2$ wieczór odbędzie się w sali Związku stow. rob. (Mały Rynek 6, II. p) czwarty odczyt tow. dra Drobnera p. t.: „Ochrona interesów robotniczych wobec ustawy przemysłowej“. Zarząd Stow. asesorów przemysłowych wzywa asesorów do jak najliczniejszego udziału w wykładzie i o punktualne jawienie się.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Krzanowski

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62 (Telefon 412